Nr. 4. Wilno, Niedziela 8 maja 1921 r. Rok. I.

SŁOWO WILEŃSKIE

Prenumerata miesięcznie z odbiorem w Administracji mk. 100.
Z dostarczeniem do domu lub przesyłką pocztową mk. 120.

CENA NUMERU 5 mk.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz petitowy jednoszpaltowy: przed tekstem 50 m. polsk.; za tekstem 15 mk.; w tekście 60 mk.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych, o g. 4-ej pop.

Adres Redakcji: Wilno, Mickiewicza 1, m. 4. Nr. telefonu 156. || Redakcja otwarta od 9 ej rano do 2-giej po południu. Administracja: od 10-ej rano do 4-ej wieczorem.

MAJ **8** Niedziela.

Dziś — Ś-go Stanisława, biskupa.
Jutro — Grzegorza.
Wschód słońca—4.11
Zachód słońca— 7.42

TEATRY I WIDOWISKA.

„Polski" — „Złote runo", Przybyszewskiego.
„Żołnierski" „Chata za wsią"
„Miniatur" „A frajer się śmieje".

KINA:

„Heljos" — „Dżuma we Florencji".
„Polonja" — „Kawiarenka".

ZEBRANIA I ODCZYTY.

Drugi wykład publiczny i bezpłatny Profesora Wincentego Lutosławskiego odbędzie się w Sali Śniadeckich w niedzielę, 8-go maja. Treść wykładu będzie następująca:

Źródła wiedzy o materji. Wyniki badań przyrodniczych. Stosunek formy do materji w sztuce. Materja w kulcie religijnym. Metapsychika i psychofizyka integralna. Stosunek duszy do ciała i walka z pokusami. Istota materji, czasu, przestrzeni i przedmiotów. Źródło wyobrażenia mas poruszanych w czasie i przestrzeni. Materjalizm, jako pogląd na świat. Etyka, materjalizm i typy materjalistów.

Początek wykładu punktualnie o 12-ej min. 15.

Wykładów ks. prof. Milkowskiego w „Uczelni im. T. Zana w dniach 8-go i 15-go maja nie będzie.

Z Uniwersytetu: Publiczny wykład inauguracyjny Profesora D-ra Stanisława Pigonia na temat: „Naczelne dążności literatury polskiej w wieku XIX" odbędzie się we wtorek, dn. 10 maja r. b. o godz. 7 po poł. w sali Śniadeckich. Wstęp dla publiczności w miarę ilości wolnych miejsc.

BIBLJOTEKI I CZYTELNIE.

„Uniwersytecka bibljoteka" otwarta codziennie prócz niedziel i świąt od g. 9—1 i od 4—6.
„Uniwersytecka czytelnia" otwarta codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10—2.
„Bibljoteka Tow. Przyj. Nauk" otw. tylko w niedziele od g. 11—1.

GIEŁDA.

Według notowań banków wileńskich z dn. 6 maja.

Carskie 500 rb.	1200	mr.
„ 100 rb.	370-390	„
„ drobne 10—25	220-240	„
„ 10 rb. złotem	—	„
„ 1 rb. srebrem	—	„
„ 1 rb. drobnemi	—	„
Dumskie 1000 rb.	65	„
„ 250 rb.	52	„
Funty szterlingi	3200	„
Dolary	830	„
Franki	—	„
Marki niemieckie	13 50	
Osty	—	

ROZKŁAD RUCHU POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

Wilno—Warszawa.

Pociąg Nr. 813 odchodzi z Wilna do Warszawy o g. 10—45 m. Pociąg drugi, Nr. 851— o g. 19—30 m.

Do Wilna przybywają z Warszawy. Pociąg Nr. 813 o g. 18—40 m. Pociąg Nr. 851 o g. 9—50 m.

Z ostatniej chwili.

Powstanie na G. Śląsku.

Posiedzenie Rady Ministrów.

WARSZAWA. 7-V. (E. E.) Rada ministrów obradowała wczoraj od godziny jedenastej w sprawie górnośląskiej. Prezydent Witos porozumiewał się kilkakrotnie z przedstawicielami aljantów.

Składajcie datki dla ofiar powstania Śląskiego.

Na pomoc Górnemu Śląskowi.

Wilno, 7 maja.

Bohaterski poryw, rozpaczliwy wysiłek ludu na Śląsku zelektryzowały całą Polskę wzdłuż i wszerz. Ale może nikt tak głęboko nie odczuł tragedji górników i chłopów polskich, jak Wilno. Istnieje bowiem ogromne podobieństwo tego, co się obecnie stało na Śląsku, z wypadkami, których Wilno było widownią w pamiętnych dniach października 1919 roku. Synowie ziemi śląskiej taksamo, jak dzieci Wileńszczyzny, samorzutnie porwali za broń celem wypędzenia najeźdźców i złączenia się z Polską. Uczynili to bez jej wiedzy, bez jej woli, bez jej zgody. Uczynili to wbrew temu wszystkiemu.

Jakiś piekący ból, jakiś głuchy gniew targa nieoficjalną Polską na wspomnienie faktu, iż nie może ona pośpieszyć swym braciom z pomocą, nie może wziąć ich w obronę takimi środkami, jakichby użyć należało. Iż najwspanialsze porywy swych najlepszych synów Polska oficjalna uznać musi za akty, niezgodne z jej zapatrywaniami, za „bunty". Tak określono zrazu czyn Dywizji Litewsko-Białoruskiej pod wodzą gen. Zeligowskiego, tosamo miano nadaje się powstańcom śląskim, których kiedyś jakiś nadpolak ośmieli się bezkarnie nazwać „samozwańczemi watahami", jak niedawno wyraził się w piśmie o armji Litwy Środkowej.

Piekący ból i głuchy gniew targają nami na wspomnienie, że walczącym braciom nie możemy udzielić orężnego poparcia, że jesteśmy tylko widzami tych krwawych zapasów o najświętsze ideały, nie zaś aktorami i twórcami.

Trudno. Znieśliśmy dużo, zniesć i to musimy. Nawet i to, że komisarz rządowy w Warszawie zakazał werbunku do szeregów powstańców śląskich. Polska stara się być neutralną w wojnie ludu górnośląskiego z najeźdźcą i krzywdą, w wojnie tego ludu, który o przynależność do tej właśnie Polski przelewa swą krew...

Nikt jednak nie może wzbronić nam niesienia pomocy finansowej i moralnej walczącym braciom i ofiarom po nich.

Tem skwapliwiej, tem goręcej zajmijmy się zorganizowaniem tej pomocy. W obronie ludu śląskiego przemówiła już Warszawa, przemówił Kraków, Lwów, Lublin.

Dlaczego milczy Wilno?

Dlaczego nie korzysta ze sposobności, aby dać wyraz swoim uczuciom? **Ślązacy, walcząc o uszanowanie swej woli, walczą równocześnie o postulaty Wilna!**

Jednaki nasz los, wspólna dola! **Zbierajcie składki na ofiary powstania śląskiego!**

Zamanifestujcie na wiecach swą solidarność z bohaterami Śląska! *t. k.*

(Składki na rzecz ofiar powstania śląskiego przyjmuje codziennie Administracja „Słowa Wileńskiego" przy ul. Mickiewicza l. 1, II p.).

Przyrzekają sprawiedliwe rozgraniczenie.

LONDYN. 6-V. (E. E.) **W Izbie Gmin minister spraw zagranicznych Harsworth oświadczył. że rząd angielski nie wie o zamiarach Polski zajęcia Śląska siłą zbrojną. Mocarstwa, po przywróceniu porządku, natychmiast zarządzą rozgraniczenie bezstronne Śląska. Decyzja w sprawie rozgraniczenia należy do Rady Najwyższej, nie zaś do komisji międzysojuszniczej.**

Treść numeru:

Powstańcy kroczą do kontaktu z Wielkopolską.

SOSNOWIEC, 6-V. (EE.) **Po Katowicach i Bytomiu powstańcy dotarli do Opola. Obecnie celem operacji jest dotarcie do Kluczborga dla uzyskania kontaktu z Wielkopolską. Powstanie rozszerza się za Odrę. Raciborz, Koźle i Opole także prawdopodobnie i Wielkie Strzelce znajdują się w rękach „Stosstruperów". Istnieje możliwość starć z powstańcami.**

Ultimatum Korfantego.

BERLIN, 6-V. (E. E.). Dzienniki niemieckie donoszą, że Korfanty wysłał do komisji aljanckiej ultimatum, żądając: 1) zachowania neutralności, 2) usunięcia szefa policji w Katowicach, 3) zniesienia stanu oblężenia, 4) zawieszenia pism niemieckich.

Pertraktacje śląsko-francuskie.

SOSNOWIEC, 7 V. (E. E.). Z Bytomia donoszą, że toczą się pertraktacje władz wojskowych francuskich z komendą powstańców w sprawie zorganizowania Straży Obywatelskiej w miastach, gdzie stacjonują Francuzi.

Wódz powstańców pertraktuje z władzami koalicji.

SOSNOWIEC. (O.) **Całe terytorjum polskie na G. Śląsku znajduje się w rękach powstańców. Doliwa - Nowina pertraktuje z władzami koalicyjnemi. Ludność napływa do oddziałów insurgantów. Strajk generalny trwa w pełni.**

Raport Korfantego.

WARSZAWA, (O.) Korfanty złoży w Paryżu dokładny raport o wybuchu powstania na G. Śląsku i domagać się będzie natychmiastowego rozgraniczenia kraju.

„National Tidende" o prawach polskich.

KOPENHAGA, 6-V. (Or.). „National Tidende" pisze, że **Niemcy prowokacyjnem zachowaniem się na Śląsku wywołali powstanie Polaków.** Śląsk powinien należeć do Polski, gdyż ludność chce należeć do Polski.

Czesi stwierdzają zwycięstwo powstańców.

PRAGA. (Orient). „Prawo ludu" stwierdza, że na Górnym Śląsku **powstańcy polscy odnieśli zwycięstwo nad Niemcami**, zajmując cały obszar etnograficzny polski. Dziennik pisze: **Robotnik polski w tych dniach zrzucił jarzmo kapitału niemieckiego, które narzuciła mu koalicja.**

Co dzień niesie?

—s—

DROBNOSTKI.

Jakby p. Stroński pisał o wyprawie Napoleona na Moskwę?

Gdyby p. Stroński, filar „Rzeczypospolitej" p. Paderewskiego, żył w Paryżu za panowania Napoleona i „walczył" z nim, jak „zwalcza" Marszałka Piłsudskiego, napisałby o wyprawie Napoleona na Moskwę mniejwięcej tak:

Nikt i nic nie obali faktu, że p. Bonaparte przedsięwziął nieszczęśliwą wyprawę moskiewską wbrew opinji publicznej i wbrew naszym głosom, które niejednokrotnie przytaczaliśmy na łamach naszego pisma.

Ani bowiem względy publiczne, ani interes Francji i dobro samego cesarstwa nie przemawiały za tą lekkomyślną, awanturniczą i karkołomną (powiedzmy jaknajdelikatniej) wyprawą, podjętą dla oswobodzenia nieistniejącej Polski. Pan Bonaparte jednak, pokumawszy się z jakimiś fikcyjnymi reprezentami fikcyjnej Polski — utopistami w najlepszym wypadku, jeśli nie awanturnikami — pociągnął na Moskwę, czego rezultat znany. Katastrofalny odwrót, niebywała klęska. Nieprzyjaciel stanął u wrót stolicy, u bram Paryża.

Okazało się, że p. Bonaparte podjął swój marsz na Moskwę wbrew zdaniu fachowców, którzy zgóry przewidywali klęskę. Armja nie była należycie do tej wyprawy przygotowana. „Fachowość" zaś naszych generałów i wodzów, protegowanych przez domorosły cezaryzm, będący jawnym absolutyzmem i zamachem stanu na Konstytucję, dopełniła reszty.

Ale p. Bonaparte „nie lubi" najzdolniejszych generałów, o ile nie wyszli z jego „szkoły", ze szkoły „Legji włoskich", a sprzeciwiali się metodom zdobywania władzy zapomocą zamachów, tak mile widzianych przez p. Bonapartego.

Rzecz jasna, że tacy „generałowie", jak: Ney, Murat i inni, nie mając fachowych studjów wojskowych, nie odpowiedzieli swemu zadaniu.

Wogóle, należałoby zerwać raz z tą „swoistą" organizacją armji, z organizacją, z której znakomici sztabowcy austrjaccy kpiny czynią. Należałoby powołać do czynnej służby doświadczonych wodzów, nie zaś samych „pretorjanów" p. Bonapartego z „Legji włoskich", których się forytuje przy każdej sposobności.

Pan Bonaparte przemilczał opin fachowców, dotyczące wyprawy Moskwę, jak przemilczał o niepe nem, wobec niej, stanowisku Austr która połączyła się z Rosjanami prz ciwko naszej armji podczas jej kat strofalnego odwrotu.

Te metody konspiracyjne, używ ne przez obecnego Naczelnego W dza i Naczelnika Państwa, p. Bon partego, są jeno dalszym ciągiem systemie jego postępowania, w sy stemie, używanym na Korsyce, a po sługującym się, jak wiadomo, szty tem i napadami bandyckimi. Te system p. Bonaparte zastosował też podczas znanego zamachu, który mu dał dyktaturę Francji, a potem — cesarstwo. System ów ujawnił się w wyprawie na Moskwę, za którą p. Bonaparte powinien być pociągniętym do surowej odpowiedzialności.

f.

Śląsk górniczy w ogniu powstania.

Rozwój powstania.

SOSNOWIEC, (E. E.) Powstańcy zajęli powiaty: Pszczyński, Raciborski (część po prawej stronie Odry), Rybnicki, Katowicki, Zabrski, Gliwicki, Tarnowskie góry Lubliniecki, Strzelecki (częściowo), zajęto wschodnią część po Ujazd. Miasta powstańcy zabrali wszystkie z wyjątkiem Lublińca, ale się wycofali na żądanie aljantów. Wycofano się mianowicie: w powiecie Pszczyńskim ze Pszczyny, w powiecie Rybnickim — z Rybnika, Zor i Wodzisławia, w powiecie Gliwickim—z Gliwic, w pow. Zabrskim—z Zabrza, w pow. Bytomskim—z Bytomia, w pow. Tarnowskim — z Tarnowskich Gór i z miasta powiatowego Królewska Huta. Znaczniejsze starcia z Niemcami były: pod Wielkim Grudnem, pow. Raciborski, pod miasteczkiem Kosznicą, pod Łabendami w pow. Gliwickim.

——

Linja Korfantego zajęta przez powstańców całkowicie.

SOSNOWIEC, (E. E.). **Natężenie walk z Orgeschem wzrasta. Szczególnie krwawe potyczki odbyły się pod Kozlem, skąd Niemcy urządzili wypad na samochodach ciężarowych.**

Równie ciężkie walki stoczono pod Kędzierzyną. **Oddziały powstańcze zajęły całkowicie linję Korfantego.**

Należy podkreślić niezmiernie lojalne zachowanie się oddziałów powstańczych, które bez zastrzeżeń podporządkowały się rozkazom władz koalicyjnych i w myśl ich żądań opuściły wszystkie miasta.

Bieg linji bojowej.

BYTOM. (or.). Wzdłuż linji Odry walki trwają. Cały wschodni brzeg Odry znajduje się, z wyjątkiem miast, obecnie w posiadaniu powstańców. Linja bojowa przebiega od rzeki Olszy wzdłuż prawego brzegu Odry przez Dzieżgowice, Ujazd, Warrantowice, Himmelwitz, Dobrodzień, Bischdorf i Jaszczygowice.

W ręku powstańców znajduje się obecnie część powiatu raciborskiego, cały powiat rybnicki, pszczyński, raciborski, gliwicki, z wyjątkiem Gliwic, bytomski z wyjątkiem Bytomia, nadto cały powiat tarnogórski i lubliniecki, wreszcie powiat katowicki z wyjątkiem Katowic.

——

Rada Najwyższa a Śląsk.

PARYŻ. Wiadomości o ruchu powstańczym na Górnym Śląsku wywołują głębokie wrażenie w kołach Sprzymierzonych. Krąży pogłoska, że Rada Naczelna zajmie się badaniem sprawy górnośląskiej na dzisiejszem 4 b.m. posiedzeniu popołudniowem, przed odjazdem Brianda do Paryża.

Rada Ambasadorów rozstrzygnie o Śląsku.

LONDYN, 6·V. (E.E.) Wieczorem na posiedzeniu Rady Najwyższej dn. 4 maja Lloyd George zaproponował rozstrzygnięcie sprawy Górnośląskiej przed odroczeniem konferencji. Minister Bertelot oświadczył, że omawianie tej sprawy jest przedwczesne, raport komisji Opolskiej jest niekompletny. Sytuacja na Górnym Sląsku nie pozwala na spokojne obradowanie. Motywy francuskie przeważyły i decyzję w sprawie Sląska odroczono. Sprawa Górno-Sląska będzie prawdopodobnie przekazana Radzie Ambasadorów do rozstrzygnięcia w Paryżu.

——

Z DNIA.

NASZE SPOSOBY.

Wczorajsza „Gazeta Wileńska" zarzuca nam, że, przystosowawszy rozmiar naszych nalepek reklamowych do jej kartek tego rodzaju, zaklejamy jej ogłoszenie. „Gazeta Wileńska" wyraża w końcu przypuszczenie, że dzieje się to bez wiedzy redakcji.

Chcąc działać otwarcie i szczerze, prowadzić jawną walkę konkurencyjną, musimy „Gazetę Wileńską" wyprowadzić z błędu.

To, o co nas nie chce posądzać, czynimy zupełnie świadomie. Widząc, że z olbrzymią poczytnością i popularnością „Gazety Wileńskiej" konkurować nie możemy, chwyciliśmy się środków ostatecznych. Sprawa nie była łatwa. Ponieważ odpadki papierowe, na których wspomniany dziennik reklamuje swe sensacyjności, są każdego dnia różne, wynajęliśmy specjalnego inżyniera fachowca, który —przy pomocy dedektywa, sprowadzonego z Anglji i poleconego nam specjalnie w tym celu przez p. Conan Doylego, oraz wybitnego znawcę kryminalistyki filmowej, biletera kinoteatru „Sztremer" (Wileńska)—już w godzinach przedpołudniowych każdego dnia dokonuje pomiaru tych kartek, przekupiwszy poprzednio krajacza papieru „Gazety Wileńskiej". Pierwszego dnia, kiedy ów krajacz, mimo ofiarowanej mu sumy 100.000 mk. p. i biletu na loterję Koła słuchaczy Wydziału Sztuk Pięknych, nie chciał zdradzić tajemnicy, dzielny nasz dedektyw odurzył go odpowiednio spreparowanym papierosem, poczem inżynier błyskawicznie dokonał pomiarów.

Odbicie kartek odpowiedniej wiel-

D-r Feliks Koneczny
Prof. Uniw. Wileńsk.

Z historji Trzeciego Maja.

IV.

O ludzie wiejskim stanowiła Konstytucja Trzeciego Maja, co następuje:

„Lud rolniczy, z pod którego ręki płynie najobfitsze źródło bogactw krajowych, który najliczniejszą w narodzie stanowi ludność, a zatem najdzielniejszą w kraju siłę,—tak przez sprawiedliwość, ludzkość i obowiązki chrześcjańskie, jako i przez własny interes dobrze zrozumiany pod opiekę prawa i rządu krajowego przyjmujemy, stanowiąc: iż odtąd jakiebykolwiek swobody, nadania lub umowy dziedzice z włościanami swych dóbr autentycznie ułożyli, czyliby te swobody, nadania i umowy były z gromadami, czyli też z każdym osobna wsi mieszkańcem zrobione, będą stanowić wspólny i *wzajemny obowiązek* podług rzetelnego znaczenia warunków i opisu, zawartego w takowych nadaniach i umowach, pod opiekę rządu krajowego podpadając. Układy takowe i wynikające z nich obowiązki przez jednego właściciela gruntu dobrowolnie przyjęte, nietylko jego samego ale i następców jego lub prawa nabywców tak wiązać będą, iż ich nigdy samowolnie odmieniać nie będą mocni".

„Chcąc jaknajskuteczniej zachęcić pomnożenie ludności kraju, ogłaszamy wolność zupełną dla wszystkich ludzi, tak nowo przybywających, jako i tych, którzyby pierwiej z kraju oddaliwszy się, teraz do ojczyzny powrócić chcieli, tak dalece, iż każdy człowiek do państw Rzeczypospolitej nowo z którejkolwiek strony przybyły, lub powracający, jak tylko stanie nogą na ziemi polskiej, wolnym jest zupełnie użyć przemysłu swego, jak i gdzie chce; wolny jest czynić umowy na osiadłość, robociznę lub czynsze, jak i dopóki się umówi; wolny jest osiadać w mieście lub wsiach".

Stanowiła więc Konstytucja, że odtąd lud wiejski ma pozostawać pod opieką prawa publicznego tak samo, jak inne stany, że o jego losach rozstrzyga odtąd nie sama szlachta, posiadająca dobra, lecz sejm. Na najbliższych lat 25 stanowiono, że wszelkie umowy ze dworem, a zwłaszcza oczynszowanie włościan, uznaje się za akty prawne, których niedotrzymania może włościanin dochodzić drogą sądową. Umowy kmiecia z dziedzicem są obopólne, a dotrzymania ich dopilnuje w razie potrzeby władza państwowa. Po latach 25 nowy sejm Konstytucyjny określi na nowo prawa ludu wiejskiego, zrównując go coraz bardziej, może już w zupełności z innymi stanami. Narazie torowano drogę oczynszowaniu na wielkę skalę i systematycznemu, które z czasem musiałoby stać się powszechnem, na co wyznaczano okres przejściowy lat 25.

Głównymi twórcami wielkiego dzieła Konstytucji byli Stanisław Małachowski, Hugo Kołłątaj, Ignacy Potocki. Król Stanisław August przerzucił się tym razem do stronnictwa patrjotycznego i Konstytucję Trzeciego Maja zaprzysiągł uroczyście w warszawskiej Katedrze św. Jana. Niesłychany zapał ogarnął stolicę. Wśród ciągłych okrzyków: „król z narodem, naród z królem!" cieszono się, że dzieje narodu polskiego wejdą na nowe tory. Po wszystkich miastach w całej Polsce urządzano iluminacje na pamiątkę dnia, który powołał do obywatelskiego współpracownictwa w sejmie mieszczan ze szlachtą.

Sejm Wielki obradował jeszcze przez cały rok po ogłoszeniu Konstytucji. Uchwalono w dalszym ciągu reform utworzyć nowy kodeks cywilny i karny, ogłoszono nową ordynację sejmową, ustawę policyjną, nowy ustrój sądów ziemiańskich i trybunałów, nowe porządki w dobrach państwowych, t. zw. królewszczyznach i t. d. Aż do maja 1792 r. zajęty był ten sejm ustawodawstwem, mogącym służyć pod wielu względami za wzór ówczesnej Europie.

Przeprowadzono więc niemało reform doniosłych. Można dodać, że przeprowadzono o jedną reformę za dużo, a mianowicie pośpieszono nazbyt z ustawowem określeniem tronu dziedzicznego, zamiast poprzestać na razie na elekcji za życia króla poprzedniego. Proklamowanie sukcesji miało się następnie okazać błędem, jako rzecz przedwczesna jeszcze.

A geneza błędu... w sojuszu pruskim.

Do zrozumienia historji Konstytucji Trzeciego Maja nieodzowna jest znajomość współczesnych, zewnętrznych stosunków Polski. Od dawien istniało już stronnictwo reform, lecz nie mogło nic zdziałać, bo Rosja sprzymierzyła się z Prusami w tym celu, żeby nie dopuścić do zreformowania prawa państwowego w Polsce. Tak np. już w r. 1775 zastrzegły się Rosja i Prusy, że tron polski miał pozostać elekcyjnym i *liberum veto* musi być zatrzymane, bo inaczej wypowiedzą Polsce nową wojnę — po świeżym, co dopiero dokonanym, rozbiorze. Niesposób było narażać się na tę wojnę, nie rozporządzając odpowiednią armją.

W r. 1787 zdawało się, że nastają lepsze czasy. Porozumienie prusko-rosyjskie zamieniło się na nieprzyjaźń pomiędzy temi państwami i to tak dalece, że i sam król pruski

kości było już drobnostką, niegodną wzmianki.

Daleko trudniejsze zadanie okazało się sprawne zalepianie nalepek „Gazety Wileńskiej" przez miejscowych rozklejaczy. By i tu osiągnąć sukces, nie żałowaliśmy ani kosztów ani trudów. W redakcji „Słowa Wileńskiego" jeszcze przedwczoraj założyliśmy szkołę, w której wybitny fachowiec własnoręcznie demonstruje sztukę zalepiania kartek przed licznie zgromadzonymi frekwentantami. Młodzi uczniowie wykazują tu ogromne zdolności i ufamy, że w najkrótszym czasie każda sensacja reklamowa „Gazety Wileńskiej", już w kilka minut po jej urodzeniu, zostanie starannie zalepioną.

Chcąc za wszelką cenę zniszczyć „Gazetę Wileńską", wysłaliśmy jednego z naszych współpracowników na górę św. Bernarda do Szwajcarji, skąd sprowadzi on nam w najbliższym czasie większą ilość ogromnych psów, t. zw. „Bernardów". Zadaniem tych sympatycznych zwierząt będzie postponowanie kartek „Gazety Wileńskiej" na wszystkich narożnikach ulic naklejonych w sposób, psiemu rodowi właściwy.

W walce konkurencyjnej nie cofniemy się przed niczem. *Wel.*

Z BRUKU.

DZIWNY ŻEBRAK.

Wieczór majowy. Ulicą Mickiewicza falują tłumy. Z kawiarń i restauracji dolata odgłos muzyki. Czarne dekoracje nocy przerzyna jasne, oślepiające światło lamp elektrycznych, co płoną na ulicy i poza szybami wystaw.

Tłum, różnobarwny, odpływa i przypływa tam i z powrotem. — Wzdłuż ulicy, obu chodnikami. Jezdnią przemknie samochód lub zwolna ciągnie dorożka.

O zmierzchu — żerowisko ludzkie drgnęło. Chęć życia, użycia, gonitwa za wrażeniami, radość istnienia, nieodporna konieczność okazania tego innym — wypędza ludzi na „promenadę". Może jeszcze co innego. O czem się nie mówi...

Gdzieś od strony katedry idzie starzec z obnażoną głową, o włosach krótko obciętych, trzymając w ręku książkę. Nędzarz, widoczne; acz bez łachmanów. Jego nędza ma jeszcze pewne pozory przyzwoitości.

Spotkaliśmy się na rogu pl. Katedralnego a ulicy Mickiewicza. Wstąpiłem do cukierni, która się w tem miejscu znajduje. Usiadłszy przy niezasłoniętem oknie, widzę po drugiej jego stronie nędzarza-starca. Usadowił się na bruku, pod samą taflą szyby, oświetlonej elektryką. A założywszy okulary, odczytuje coś z książki modlitewnej. Czyta z głębokim namysłem, z wytężoną uwagą. Nie istnieje dlań nic, prócz tych rzędów liter, sformowanych w wiersze i kolumny druku. Ani razu oczy jego nie oderwały się od książki — czystej, niezatłuszczonej, nie splamionej. Ani razu nie podniosła się głowa, nachylona nad nią.

Ulicą przelewa się życie. Wre ono i w kawiarni. Krzyżują się spojrzenia badawcze, przenoszą uśmiechy i półuśmieszki, prawie niewidoczne. Błyszczą oczy pytaniami, pożądaniem, miłością albo włóczą się po twarzach i stolikach obojętne, znudzone, zimne. Szepty, rozmowy, gwar, śmiech. Muzyka gra walce, stare jak historja habsburgska. Czasem ktoś znaną melodję zanuci zcicha lub pogwizduje, łącząc się z dźwiękami orkiestry.

Starzec za szybą nie słyszy, nie widzi niczego.

Co go tu za los posadził? Bo i twarz jego i czoło wysokie, wyniosłe, zorane wzdłuż i wszerz zmarszczkami, niby mapa dróg wodnych, zdradzają, że nie na ulicy on się chował, chociaż na niej kończy... I niezawsze, zdaje się, uprawiał tak żarliwie praktyki religijne... Twarz zdradza nędzarza dziś, którym nie był nim dawniej.

Przechodzi kobieta w żałobie i wrzuca banknot do jego kapelusza. Tosamo czyni za chwilę młody oficer, następnie jakaś legjonistka. Ta nie wiedziała zrazu, w jaki sposób wręczyć ofiarę. Obserwowała starca bardzo rezolutnie, a później, schyliwszy się, dołączyła swój grosz do skarbonki nędzarza.

Ten jakby tego nie widział. Ani razu nie przerwał czytania, ani razu nie spojrzał na ofiarodawców, ani razu nie skinął im głową w podzięce. Ktoś z uboczu patrząc, mógłby sądzić, że starzec siedzi tu jedynie poto, by się modlić, nie zaś w celu otrzymania jałmużny. Nie interesował się też i nią. Gdyby złodziej lub wiatr zechcieli porwać i unieść z sobą zwitki papierowych pieniędzy, uczyniliby to z łatwością, bez przeszkód.

Uderzyła godzina 11-ta. Wyszedłem na ulicę. Ktoś darł się zapijaczonym głosem:

„Psiakrew! to życia historja licha",
Ha! trudno, przeszło i szkoda łez!

Obok starca przesunęła się jakaś wyróżowiona ćma nocna.

On czytał dalej, zwrócony w stronę dużego okna, oświetlonego płomieniami lampy elektrycznej, rzucającej na twarz nędzarza jaskrawy snop blasku. *Wandzik.*

Opinja polska wobec wypadków na Śląsku.

O utworzenie rządu powstańczego.

WARSZAWA. „Robotnik" domaga się utworzenia rządu powstańczego na G. Śląsku. Do rządu powinni wejść przedstawiciele wszystkich stronnictw ludowych.

—s—

P. P. S. organizuje w Sosnowcu Komitet Pomocy dla Górnego Śląska.

WARSZAWA. „Robotnik" donosi: Z polecenia Centr. Kom. Wyk. P. P. S. posłowie Arciszewski i Pużak udali się do Zagłębia Dąbrowskiego. 5 b. m. odbędzie się w Sosnowcu wielki wiec w sprawie powstania. Wymienieni posłowie otrzymali zlecenie P. P. S. utworzenia Komitetu Pomocy dla Górnego Śląska.

—

Socjaliści polscy do proletarjatu Zachodu w sprawie krzywdy ludu górnośląskiego.

WARSZAWA. Socjaliści polscy w Warszawie wystosowali protest przeciwko krzywdzącej decyzji Komisji Aljanckiej w sprawie Górnego Śląska. W proteście tym wzywają proletarjat Zachodu do akcji.

Głosy Krakowa.

KRAKÓW. Młodzież uniwersytecka odbyła 4 b. m., w południe, wiec w auli Uniwersytetu Jag. w sprawie Śląska. Wiec zagaił rektor Uniwersytetu, prof. Estrajcher. Po licznych przemówieniach uchwalono odpowiednią rezolucję i postanowiono oddać się do dyspozycji rządu polskiego celem niesienia pomocy powstańcom. Po wiecu odbył się pochód. Złożono pod pomnikiem Mickiewicza przysięgę obrony Śląska.

Wieczorem, o 6-ej, senat i profesorowie Uniwersytetu na specjalnem posiedzeniu wyrazili swój protest przeciw decyzji Komisji Aljanckiej a cześć dla ludu śląskiego.

Głosy Lublina.

LUBLIN. Obchód wczorajszy majowy przemienił się w imponującą manifestację górnośląską. We wszystkich przemówieniach solidaryzowano się z powstańcami, dając też temu wyraz w uchwalonej rezolucji.

Powstańcy a wojska koalicyjne.

Polegli w walkach: major włoski i oficer francuski.

BYTOM. W pierwszych walkach z wojskowych koalicyjnych poległ w Zabrzu jeden major armji włoskiej i jeden oficer armji francuskiej. Naogół jednak stosunek ludności do władz koalicyjnych jest najzupełniej poprawny, lubo ludność wyraża żal, iż dyplomacja zachodnia chciała ich sprzedać Niemcom jako niewolników.

Do wojsk francuskich ludność odnosi się przychylnie do Włochów—z dużą rezerwą, a to dlatego, iż żołnierze włoscy stanęli po stronie Niemców przy zdobywaniu jednej z kopalń.

Walczą już wojska niemieckie!

SOSNOWIEC, 6-V. (E.E.) Niemcy zmobilizowali podobno „Reichswehrę" i „Orgesch" eskadry lotnicze i parki samochodowe i gorączkowo przygotowują się do akcji. Według wiadomości, otrzymanych obecnie, powstańcy spotkali się z wojskami regularnemi niemieckiemi. „Sicherheitspolizei" przekroczyła Odrę.

Włosi wobec powstania.

BYTOM, (Orient). Oddziały włoskie wycofały się z pod Bytomia. Włosi zachowują się wobec powstania biernie.

—

Rozbrojenie Niemców w Czechach.

CIESZYN. (O.) Pod Baguminem Czesi rozbroili oddział z 14 Niemców, zapędzonych przez powstańców na terytorja czeskie.

—

Fryderyk Wilhelm zaproponował Polsce przymierze, oświadczając, że Prusy odstępują od dawniejszego swego żądania, żeby Polska nie mogła powiększać armji. Kiedy Sejm Wielki 1788 r. zamierzał przeprowadzić upragnione od dawien reformy, zachęcał do tego poseł pruski, zaręczając w imieniu swego króla, że Prusy nietylko uznają wszystkie reformy, jakie sejm uchwali, ale dostarczą nawet posiłków przeciwko Rosji w razie, gdyby Rosja protestowała przeciw nowej Konstytucji. Postanowiono tedy korzystać skwapliwie z nieprzyjaźni pomiędzy Rosją, a Prusami.

Jakoż zawarto przymierze z Prusami celem obrony przedsięwziętych reform. A tymczasem stała się rzecz niesłychana, niebywała dotychczas w historji:

Podczas gdy według wszelkich rachub ludzkich sojusz z Prusami zmieniał stosunki polityczne tak dalece, iż należało wątpić, czy Rosja uważałaby za stosowne wystąpić zbrojnie przeciwko Polsce i narażać się na wojnę pruską — król pruski zawierał przymierze umyślnie tylko po to, by go nie dotrzymać. Cała rzecz o przymierze była bowiem tylko komedją, pułapką, zastawioną na Polskę. Złamanie wiary postanowionem było z góry zaraz przy podpisywaniu sojuszu!

W dwa dni po podpisaniu przymierza prusko-polskiego pisał poseł pruski, Lucchesini z Warszawy do swego króla w Berlinie, co następuje:

„Teraz, *kiedy już mamy w ręku tych ludzi*, i kiedy przyszłość Polski jedynie od naszych kombinacji zawisła, kraj ten może posłużyć Waszej Królewskiej Mości za teatr wojny... albo też będzie przedmiotem targu przy układach pokojowych (w wojnie ewentualnej Prus z Austrją, a w następstwie tego może i z Moskwą). Cała sztuka jest w tem, *żeby ci ludzie niczego się nie domyślili* i żeby nie mogli przewidzieć, *do jakich ustępstw będą zmuszeni*".

Cesarz austryacki i król pruski uznali tedy Konstytucję Trzeciego Maja, a Rosja odmówiła uznanie i, założywszy sprzeciw przeciw reformom, gdy ich nie chciano cofnąć, wypowiedziała wojnę—wezwana przez smutnej pamięci Konfederację Targowicką do obalenia reform w imię obrony „złotej wolności". Wypowiedziała Rosja wojnę w chwili, kiedy rząd polski zdołał doprowadzić stan armji dopiero do 40.000. Zabrano się energicznie do dalszego powiększania wojska, pocieszając się, że nim się dojdzie do zamierzonych i uchwalonych przez sejm 100.000, *pruskie posiłki* wypełnią tymczasem tę lukę. Ale król pruski wyparł się teraz przymierza i nietylko nie przysłał ani jednego żołnierza na pomoc, ale sam zawarł z Rosją sojusz przeciw Polsce—zmierzając do drugiego rozbioru.

Upadło dzieło Trzeciego Maja, uległszy zdradliwej przemocy; niebawem nastąpiły dalsze rozbiory, drugi i trzeci (1793, 1795). Ale Konstytucja Trzeciego Maja świadectwem, że nie dla braku ochoty do reform upadliśmy. Polska przestała istnieć, jako państwo, wtenczas właśnie, kiedy wchodziła w pełnię wspaniałego odrodzenia, kiedy nie brakowało nam ani oświaty (Komisja Edukacyjna), ani poczucia sprawiedliwości społecznej, kiedy obywatele „państw Rzeczypospolitej" (t. j. Korony i Litwy) gotowi byli przelać krew w jej obronie, powiększając ciągle wojsko, podwyższając podatki, a zrzekając się najzupełniej wszelakiej „złotej wolności", pozostawiając tylko (i rozszerzając stopniowo na wszystkie stany) te prawa obywatelskie, które potrzebne są zawsze, by zachować w ludności kraju godność ludzką i wzbudzać w nich zajęcie dla spraw publicznych, wiodące do poczucia obowiązków względem Ojczyzny.

Dzieło Trzeciego Maja pozostanie zawsze chwałą dziejów narodowych, a dla ówczesnego pokolenia świadectwem, że odrodzenie Polski było wszechstronnem. Dzieło to zasługuje nietylko na uznanie, lecz wręcz na podziw. Sejm Wielki dał sobie radę z przebudową całego społeczeństwa i państwa w ciągu półczwarta roku, pracując wśród najtrudniejszych warunków. Nigdy i nigdzie nie dokonano reform tak rozległych i tak doniosłych w czasie równie krótkim, a bez rozlewu krwi.

W ciężkich czasach okresu porozbiorowego wpatrywali się nasi pradziadowie, dziadowie, ojcowie w jasne światło, przeświecające z tradycji Trzeciego Maja, jako w źródło otuchy, że nie zginie naród, który Konstytucją ową okazał, że grunt w nim był zdrowy. I dochował się ten zdrowy grunt, skoro umiano cześć wspomnienie Trzeciego Maja! Dzięki utrzymaniu tej tradycji patrjotycznej, odzyskaliśmy w końcu niepodległość. To też dziś, w niepodległem państwie polskiem, należy się z należną wdzięcznością przechowywać tę tradycję i przekazywać dalej młodszym.

I naukę czerpać jednak należy z historji Trzeciego Maja, naukę, że odróżniać należy starannie wolność od swawoli, prawo od samowoli, a reformy przeprowadzać ewolucyjnie, nie rewolucyjnie.

(*Koniec*).

Z MIASTA.

— **Odpust.** W niedzielę 8 b. m. w kościele św. Jakóba przypada uroczystość M. B. Wspomożenia Wiernych.

W poniedziałek, wtorek i środę t. j. 9 10 i 11 b. m. 40 godzinne nabożeństwo.

Porządek nabożeństwa następujący: w niedzielę prymarja o godz. 6 rano, wotywa o 9 m. 30 i suma o g. 11.

W poniedziałek, wtorek i środę prymarja, o godz. 6 rano, wotywa o 8, suma o 10.

Nieszpory z kazaniem o godz. 6 wieczorem.

— **Licytacja nie odbyła się.** Wyznaczona na d. 6 b. m. licytacja nieruchomości należących do p. M. Biržyszki na pokrycie kary administracyjnej w sumie 50,000 mk. została odwołana. Odwołanie nastąpiło na skutek wniesienia całkowitej sumy wraz z kosztami przez zebranie wśród grona osób ze sfer litewskich. Koszty licytacji wynosiły 1,990 mk.

— **Posiedzenie Komitetu giełdowego.** Onegdaj na posiedzeniu odbytem w Departamencie Skarbu, ukonstytuował się zarząd komitetu giełdowego. Na prezesa wybrano dyrektora wileńskiego prywatnego banku handlowego p. Wańkowicza, na wiceprezesów pp. dyr. Rozwadowskiego i bankiera Bunimowicza.

Otwarcie giełdy wileńskiej nastąpi za kilka dni.

— **Fałszywe tysiącmarkówki.** W polskiej Krajowej Kasie przy wpłacaniu pojawiły się fałszywe tysiącmarkówki. Po spisaniu protokułu sprawę przekazano policji w sprawie przeprowadzenia śledztwa.

— **Egzaminy dla eksternów.** Departament Oświaty ogłasza: termin zgłaszania się eksternów do egzaminów dojrzałości w gimnazjach kończy się dnia 20 maja r. b,

Zgłaszać się należy w Departamencie Oświaty (Kaukaska 2), pokój Nr. 19, w godzinach od 9-ej do 12-ej.

Szczegóły zbrodni bandy Kościuka. W poprzed. numerze naszego pisma podaliśmy wiadomość o ujęciu bandytów: Władysława Kościuka, Jurkę-Rodźkę-Potapowa, Konstantego Kondrackiego, Bronisława Łade, Jana Wojcika-Jakuszyna i Olgi Rodźko którzy dokonali zabójstwa rodziny wieśniaka Zabłockiego-Publicewicza. Jak się okazuje, banda ta miała na sumieniu jeszcze dwie zbrodnie, a mianowicie: zabiła i zrabowała wieśniaka, nazwisko i pochodzenie którego dotychczas nie ustalono, a następnie zakopała go w lesie koło Bastun.

Pozatem nocą dobijała się do drzwi gajowego Marcinkiewicza, zamieszkałego w pobliżu stacji Bienia konie, lecz gdy ten nie chciał drzwi otworzyć, jeden z bandytów strzelił z karabinu w kierunku drzwi, które kula przeszyła i utkwiła w piersi Marcinkiewicza. Pozatem bandyci drzwi wyłamali i zrabowali mieszkanie. Żona Marcinkiewicza z przerażenia schowała się pod piec i w ten sposób ocaliła swoje życie od niechybnej śmierci z rąk bezlitosnych bandytów. Prawdopodobnie, że opisane zbrodnie nie wypełnią całego repertuaru ujętej kompanijki i że wkrótce dowiemy się o innych jeszcze jej czynach, które pod wprawnem kierownictwem zwierzchników śledczej policji wypłyną jak oliwa na wierzch.

ZE ŚWIATA.

Olbrzymi pożar w Chicago.

100 robotników zwęglonych. — Miljardowe szkody.

Niezwykła katastofa wydarzyła się przed miesiącem w Chicago. Największe składy zbożowe, t. zw. elewatory padły ofiarą ognia. Nieznana u nas instytucja elewatorów w Ameryce rozwinęła się do niebywałych rozmiarów. Olbrzymie gospodarstwa rolne nie posiadają żadnych budynków, ani śpichlerzy. Wymłócone zboże prosto z pola rolnicy zwożą do rozrzuconych wzdłuż linji kolejowych elewatorów, których ścięte wieże wyglądają na horyzoncie tak, jak u nas wieże kościołów. Te prowincjonalne elewatory tysiącami wagonów odsyłają zboże do centralnych elewatorów w wielkich miastach.

Ofiarą pożaru padły właśnie elewatory centralne w Chicago, wybudowane przez Armoura kosztem 3,000,000 dolarów. Złożone z 26 wielopiętrowych budynków, które mieściły w sobie miljony centnarów zboża, gromadzonego w ciągu roku.

Pożar.

Przyczyną pożaru była eksplozja rozgrzanego i zepsutego zboża. Siła eksplozji była tak wielka, że w promieniu 3 kilometrów szyby wyleciały z okien. Okolica, gdzie znajdowały się elewatory Armoura, przedstawia się tak, jakby przez nią przeszedł huragan, pozostawiając za sobą ruiny. Niektóre budynki prywatne w pobliżu elewatorów zostały zupełnie zburzone. W miejscowościach South, Chicago, Hegewisch, Whiting i Hammond nie zostało ani jednego okna.

Eksplozja i pożar powstały w sobotę, kiedy **w składach znajdowało się około 100 robotników.** Według policyjnych raportów, **nikt z robotników nie ocalał.** Narazie odnaleziono 5 zwęglonych trupów, rozpoznać niektórych jest niemożliwe.

Ratunek.

Oddziały straży ogniowej i patrole policyjne, które udały się na ratunek, nie były w stanie pożarowi przeciwdziałać. Gorąco bowiem i żar, jaki powstał od ognia, były tak wielkie, że najodważniejszym strażakom nie dawały przystępu do płonących budynków. Setki ambulansów, patrolek i aparatów pożarniczych stały około wypadku bezradnie, nie mogąc okazać żadnego ratunku czy pomocy.

Straty.

Straty są olbrzymie. Elewatory zupełnie spalone. Tysiące wagonów najlepszego zboża zniszczone. Setka ludzi stracona. Słupy telefoniczne w odległości mili od miejsca wypadku obalone, a usługa telefoniczna poszwankowana.

Nieszczęście jednak jednego jest szczęściem dla drugich. Właściciele innych elewatorów w Chicago cieszą się z upadku konkurencyjnych ewelatorów Armoura.

Samobójstwo mordercy w Wilnie.

Gospodarz rolny gminy Worniańskiej, Kazimierz Iwanicki, wracając z Wornian do domu po sprzedaniu konia, przechodził koło lasu majątku Giedrojcie, gdy został napadnięty przez bandytów, zabity i ograbiony: zabrano mu 24.400 marek. Podejrzenie padło na leśniczego majątku Czerniszki, Kazimierza Korzeniewskiego. Wobec tego ajenci urzędu śledczego policji ukryli się w lesie w pobliżu leśniczówki Korzeniewskiego i obserwowali jego działalność. Obserwacja trwała 3 dni, w czasie której ustalono, że Korzeniewski w odległości 200 kroków od domu pod mchem ukrywa broń palną i bagnet.

Aresztowany Korzeniewski początkowo do winy nie przyznawał się, lecz gdy mu pokazano miejsce ukrywania broni i znaleziono tam karabin skrócony przez ucięcie kawałka lufy i kolby, Korzeniewski do winy się przyznał i opowiedział, że gdy spotkał idącego Iwanickiego, zapytał dokąd idzie, a gdy ten odpowiedział, że szuka konia do nabycia, zawezwał go do lasu, oświadczając, że mu sprzeda konia, którego niebawem będzie mógł oglądać. Nie przypuszczając nic złego, Iwanicki udał się w głąb lasu i pomagał mu w rozpaleniu ogniska, zbierając gałęzie. Gdy Iwanicki pochylił się nad ogniskiem rzucając zebrany chrust, Korzeniewski uderzył go trzy razy bagnetem w szyję, Iwanicki upadł i niebawem zmarł. Zaaresztowany Kazimierz Korzeniewski został osadzony w areszcie policyjnym w Wornianach i następnego dnia miał być przesłany do Wilna, lecz zrozumiawszy, że będzie surowo karany, wolał sam sobie wymierzyć sprawiedliwość i tejże nocy powiesił się przy pomocy paska na kracie aresztu policyjnego.

—s—

TEATRY i MUZYKA.

Teatr Polski. Dziś — poraz 6-ty cieszący się niesłabnącem powodzeniem dramat psychologiczny St. Przybyszewskiego **„Złote runo".** Rolę Rembowskiego kreuje Ludwik Solski.

Jutro premjera barwnej sztuki K. H. Rostworowskiego **„Judasz z Kariotu".**

Rozpoczęły się przygotowania do wystawienia dramatu „Paweł I" Mereżkowskiego.

Teatr Żołnierski. Dziś, w niedzielę, 8 b. m., poraz 13 ty, „Chata za wsią", dramat ludowy w 5 aktach ze śpiewami i tańcami. W roli Motruny wystąpi p. R. Mostowska.

OFIARY

złożone w administracji „Słowa Wil." na powstańców śląskich.

Michał Podmostek Mk. 50.

Na inwalidów wojskowych.

Robotnik Kikojen jako karę na ręce kier. fabryki wojsk. obuwia „Manol" Mk. 600.

—s—

— **Pierwsza burza.** W ubiegły piątek pierwsza burza wiosenna nawiedziła Wilno. Zagrzmiały pioruny, lunął ciepły deszcz majowy.

Jeszcze przed godziną 3 po poł. nikt nie przypuszczał, że za chwilę Wilno będzie się pławiło w morzu potoków wiosennych. Na ulicach, jak wymieniono... Miasto jakby wymarło.

Ulewny deszcz ma dla Wilna podwójną korzyść: 1) zmywa zbyteczne nawarstwienia ulic wileńskich i 2) wzmaga zieloność uroczych parków i ogrodów wileńskich.

Za pierwsze wdzięczni muszą być stróże wileńscy a pośrednio Magistrat, za drugie pensjonarki i gimnaziści.

Z wiosennym deszczem i majowymi grzmotami rozpoczęliśmy okres prawdziwego życia letniego.

— **Odwołanie.** Zapowiedziany podwieczorek Białego Krzyża nie odbędzie się w niedzielę 8 maja, lecz pod koniec miesiąca.

— **Podziękowanie.** Zarząd Pogotowia Ratunkowego dla dzieci chrześcijańskich w Wilnie składa serdeczne podziękowanie personelowi Wileńskiego szpitala wojskowego na Antokolu za ofiarowane 5,100 marek na rzecz ochrony Pogotowia.

— **„Szwajcarja"** W uroczej miejscowości w Trynopolu na brzegu Wilji została otwarta restauracja „Szwajcarja", komunikacja bardzo dogodna, gdyż co 2 godziny kursują parostatki.

— **Zamach samobójczy.** Anna Sawko zamieszkała przy ulicy Stalowej Nr. 13, usiłowała z niewiadomego powodu odebrać sobie życie, zażywając trucizny; pogotowie ratunkowe odwiozło ją do szpitala św. Jakóba.

— **Kradzieże.** U Londona Nisona, zamieszkałego przy ul. Archanielskiej Nr. 20 skradziono maszynę do pisania i inne wartościowe rzeczy, ogólnej wartości 120,000 mk. VIII Komisarjat policji, przeprowadzając dochodzenie, maszynę odnalazł i ujął sprawcę kradzieży Michała Mackiewicza, zamieszkałego w domu Nr. 20 przy ulicy Archanielskiej. Paserzy: Szmul Małachiński i Wjukier Wein, którzy kupili od Mackiewicza kradzione rzeczy, zostali aresztowani.

— **Posterunkowy VIII Komisarjatu.**—Stanisław Druszkowski, podczas aresztowania złodziejki Józefy Kozłowskiej postrzelił w nogę dezertera Kompanji Sztabowej przy D-wie m. Wilna, Aleksandra Demkowskiego, który na widok policjanta spuścił się z balkonu drugiego piętra po linie i usiłował zbiedz. Postrzelony został odwieziony do szpitala załogi na Antokolu

— M. Cytnarska, numerowa hotelu „Szwajcarja", zameldowała policji o kradzieży materjału na suknię wartości 1,300 mk., 10 rub. złotem, 4 rub. srebrem i pół dolara. Policja ujawniła, że sprawcą kradzieży jest 11 letni syn właścicielki hotelu A. Joffe.

— **Drobiazgi:** 1) Brajna Sztejn, zam. przy ulicy Węglowej Nr. 10, m. 4, zameldowała o kradzieży bielizny ze strychu. Strata wynosi 20 300 mk.

2) Cygan Leon Stankiewicz, zam. przy ulicy Szkaplernej Nr. 67, zameldował, że ojczym jego, Antoni Stankiewicz, został postrzelony w głowę przez Michała i Jana Widzinów. Sprawców napadu ujęto.

3) Jan Szardowski, gospodarz wsi Zaścianki, gm. Rudomińskiej, zameldował o kradzieży wieprza wartości 15 000 mk.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny **T. Kaszyński.** Drukarnia „Lux", Akademicka № 1. Tel. 203.